

## Szczecin: Terapeuci na czterech łapach

Dodane 2011-11-12 12.01 , komentarzy 6

Kategorie: [Wiadomości Miejsce: Szczecin](#), Tagi: [psy](#), [terapia](#), [zwierzęta](#),

Psy Łukasza Skryplonka to nie tylko doskonali przyjaciele. To przede wszystkim terapeuci.



Pies wizytujący może pracować cztery god...

Autor: sxc.hu

Miękkie futro, ciepłe uszy i wilgotny nos czynią cuda. Smutni nagle się uśmiechają a nieśmiały wyciągają łapki. Pies wzbudza ogromne emocje. Ćwiczenie z nim pod okiem fachowca pomaga chorym otworzyć się na innych.

Pan Łukasz od urodzenia związany był ze zwierzętami. Najpierw w rodzinnym domu w Nowogardzie mieszkała z nim Aga.

– Rodzice opowiadali, że jako niemowlę zasypiałem z ukochaną terierką. Wtulałem się w jej sierść – opowiada Łukasz Skryplonek, pedagog, terapeuta, zoopsycholog i certyfikowany trener psów. – Niesety, kiedy miałem trzy lata, zdechła. Rodzice musieli przynieść mi watę, bym mógł się do niej przytulić, bo

nie mogłem spokojnie zasnąć.

Po Adze w domu pojawiła się jamniczka Gwiazda – spędziła z nami 14 lat. Po niej był kolejny jamnik – Fredek.

Fredek towarzyszył panu Łukaszowi podczas wycieczek do lasu, spacerów, był nieodłącznym kompanem młodości. Trudno było pogodzić się z rozstaniem.

– Wtedy zdałem sobie sprawę, że człowiek tak bardzo może przywiązać się do zwierzęcia – opowiada miłośnik psów. – Sześć lat temu po raz pierwszy zacząłem szukać informacji na temat dogoterapii. Napisałem nawet na ten temat pracę magisterską. Na Uniwersytecie Szczecińskim studiowałem wtedy resocjalizację. Wówczas w Polsce nie mówiło się wiele o dogoterapii.

Pan Łukasz zaczął poszukiwania psa wizytującego. Gaja z hodowli w Świnoujściu okazała się idealna. Suka zachowywała się odpowiednio – była spokojna, ale nie lękliwa i przeszła testy behawioralne.

– Pierwsze miesiące spędziłem na socjalizowaniu jej. Chodziłem do szpitali, jeździłem tramwajem, autobusem, pociągami, odwiedzałem centra handlowe. Wszystko po to, żeby oswoiła się z zapachami, dźwiękami. Kiedy dorosła, dwa lata mieszkała ze mną w akademiku podczas studiów doktoranckich. Dostała takie zezwolenie od władz uczelni w drodze wyjątku – wspomina z uśmiechem pan Łukasz. – Była tam gwiazdą. Każdy ją chętnie wyprowadzał i bawił się z nią. Przyciągała ludzi.

Gaja uwielbia morze. Pływanie i woda to jej żywioł. Piasek dobrze wpływa na sierść goldenów, dlatego pan Łukasz często bywał na wybrzeżu. Trzy lata temu w Międzyzdrojach rzucał Gajce patyk.

– Za którymś razem wróciła ze schwytanym patykiem i piękną dziewczyną, która się nią zachwyciła. Dziś Monika jest moją żoną – mówi entuzjastycznie pan Łukasz. – W domu Gaja jest, jak każdy pies. Myślę, że też działa na nas terapeutycznie. Dzięki niej i Bezie, która jest jej córką, chodzimy na spacer. W natłoku obowiązków znajdujemy chwilę, by odpocząć, побыć razem. Nie sądzę, byśmy robili to tak często, gdyby nie było ich z nami. To wszystko dzięki psom.

Gaja ma troje szczeniąt. Bezę, która zastąpi ją w terapii, Mentosa, który wyjechał do Chojny i Moli. Ostatnia suczka trafiła do Domu Kombatanta i Pioniera Ziemi Szczecińskiej przy ul. Romera. To, jak bardzo potrzebna jest tam obecność psa wyszło na jaw, kiedy jedna z pracowniczek przyprowadziła swojego pupila.

– Okazało się, że moja sunia Nela ma zbawienne działanie na mieszkańców. Sprawia radość, wzrusza, pobudza i pomaga w poprawie nastroju – mówi Helena Sawczyszyn z Domu Kombatanta. – Niektórzy mieszkańcy przy zabawie z nią, chociaż na co dzień tego nie robią, wstawali z łóżek. Zauważyłam też, że po jej wizycie, osoby z którymi do tej pory nie można było się porozumieć, nawiązały kontakt. P ostanowiliśmy Tak nawiązaliśmy kontakt z panem Łukaszem.

Moli, bo tak nazwali ją mieszkańcy Domu, ma dziś osiem miesięcy. Mieszka z panią Heleną, która zabiera ją do pracy w Domu Pomocy. Jest już na tyle duża, że bez problemu kładzie pysk na kolana czy stopy osób siedzących w wózkach inwalidzkich. Mieszkańcy nie mogą się jej oprzeć.

– Musimy pilnować, bo stale ją dokarmiają. Kiedy patrzy tymi swoimi słodkimi oczyma, każdemu wydaje się, że jest głodna. Zrobią dla nie wszystko, oddadzą nawet część swojego śniadania – mówi żartobliwie pani Helena. – Suczka już dobrze się zaadaptowała, wkrótce ruszymy z pełnym programem terapii

Stowarzyszenie „Po To Jestem”

Zostało stworzone przez Łukasza Skryplonka. Skupia sympatyków i fachowców w dziedzinie dogoterapii. Jest łącznikiem z instytucjami, które chcą skorzystać z tej formy terapii. Współpracuje m.in. z Krajowym Towarzystwem Autyzmu, oddział w Szczecinie, Stowarzyszeniem „Razem” w Szczecinie, Stowarzyszeniem „Serduszko” w Nowogardzie. Specjalizuje się w trzech głównych gałęziach dogo/kynoterapii, zgodnie z międzynarodowymi standardami ustanowionymi przez Delta Society oraz Assistance Dogs Europe. Członkowie są w trakcie poszukiwania stałej siedziby w Szczecinie.

Więcej informacji na [www.potojestem.pl](http://www.potojestem.pl).

ANNA FOLKMAN

[anna.folkman@mediaregionalne.pl](mailto:anna.folkman@mediaregionalne.pl)